Nr. 86. OLSZTYN, na wtorek dnia 19 października 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś wtorek: Piotra z Alkant.
Jutro środa: Wendelina, Jana Kant.
Pojutrze czwartek: Urszuli, Hilaryona.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 34 zachód 4 54.
Jutro „ „ 6 37 „ 4 52.
Pojutrze wschód księżyca 12 32.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W gazetach angielskich pojawiła się znów wiadomość o blizkiej wizycie cesarza Wilhelma w Anglii. Dzienniki te twierdzą, że pomiędzy cesarzem Wilhelmem a królową angielską Wiktoryą nastąpiło pewne zbliżenie i to za pośrednictwem cesarzowej rosyjskiej. Cesarz Wilhelm miał do królowej angielskiej wysłać dłuższy serdeczny list. Królowa posłała mu na to piękne album, zawierające widoki jubileuszowych uroczystości angielskich. Cesarz Wilhelm już w listopadze ma złożyć królowej wizytę, ale tylko prywatną, nie urzędową.

— Cesarz niemiecki nadał swej siostrze, żonie greckiego następcy tronu, order kr. Ludwiki, ze względu na zasługi, jakie w wojnie turecko-greckiej przy pielęgnowaniu rannych żołnierzy sobie zdobyła.

— Parlament niemiecki ma zostać zwołany w przedostatnim tygodniu listopada. Tak donoszą gazety.

— Liberałowie niemieccy mają chętkę wznowić walkę kulturną. Widocznie niczego się nie nauczyli z dotychczasowej walki, z której w końcu wycofać się musieli. Tym razem chcą zacząć sprawę z innego końca. Ojciec św. wydał z powodu uroczystości ku czci błog. Kanizyusza encyklikę, w której oczywiście potępił dzieło Lutra. Otóż to panowie liberałowie wzięli sobie do serca i chcą w pruskim sejmie stawić wniosek, aby rząd odwołał swego posła przy Ojcu św. i tym sposobem zerwał z Watykanem wszystkie stosunki. Wniosek nie zostanie z pewnością przyjęty, ale będzie dowodem na to, że panowie liberałowie tylko czekają na sposobność by katolikom prawa ukrócić i poobcinać. Darem ne usiłowania!

Rzym, 14 paźdz. Dzisiaj po dłuższej pauzie przyjmował Papież po raz pierwszy 500 osób, pomiędzy temi 160 irlandzkich pielgrzymów. Pielgrzymi wysłuchali mszy św. odprawionej przez Papieża w kaplicy sykstyńskiej. Po skończonym nabożeństwie defilowali pielgrzymi przed Papieżem, który wyglądał bardzo dobrze. Gdy Papież opuszczał kaplicę, wznoszono na jego cześć okrzyki.

Turcya. Sułtan wystósował do przedstawicieli swoich przy wszystkich dworach sążnistą notę, wzywającą ich, aby starali się energicznie o uregulowanie sprawy kreteńskiej. Nadto proponuje rozbrojenie ludności mahemetańskiej i chrześciańskiej, oraz zamianowanie przez Turcyą za zgodą mocarstw, gubernatorem wyspy chrześcianina, będącego poddanym tureckim. Tymczasem panuje na Krecie nędza nie do opisania. A pomimo zapytania interpelowanego w sejmie węgierskim prezydenta ministrów Banffy, że w sprawie kreteńskiej mocarstwa starają się o zabezpieczenie wyspie pewnej autonomii (samorządu) z uwzględnieniem zwierzchnictwa sułtana, starania te widocznie zostały dotychczas bezowocowne. Za to nawet z bogatszych części wyspy słychać ciągłe narzekania zgłodniałej ludności, która coraz więcej widzi swą nędzę przed oczyma, a obawia się formalnie śmierci głodowej. Żniwa z powodu ciągłych zatargów i walk nie można było zebrać, a nadchodząca zima uzupełnia jeszcze w straszliwy sposób panującą nędzę. Nawet w głównem mieście Kandia panuje niedostatek i brak żywności. Załogę turecką, która sama tylko bardzo skromne otrzymuje pożywienie, oblegają codziennie przy rozdzielaniu żywności setki zgłodniałych kobiet i dzieci. Co można było wykraść z magazynów, już dawno skradziono, a nędza wzrasta z każdym dniem. Smierć i zarazy nawiedzają przepełnione ludnością miasto. To też nie można się dziwić, że na całej wyspie pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności panuje wściekłe rozgoryczenie i nienawiść tak przeciwko mocarstwom chrześciańskim, jako też przeciwko Turcyi, że załatwienie sprawy kreteńskiej tak długo przeciągają.

W Palestynie zakupił Rotszyld paryzki znaczne obszary ziemi, które odsprzedaje żydom kolonistom. W Tarnowie w Galicyi istniejące żydowskie towarzystwo kolonizacyjne zakupiło od Rotszylda znaczny obszar ziemi (6500 morgów pruskich) w zamiarze przesiedlenia tamdotąd żydów galicyjskich, mianowicie zamieszkałych na wsiach. Warunki używania tych obszarów towarzystwo galicyjskie z Rotszyldem już ułożyło. Ziemia ta przechodzi na własność kolonistów żydowskich za ogólną sumę 126 tysięcy franków. Z tego zapłaciło już żydowskie towarzystwo galicyjskie 20 tysięcy franków. Resztę sumy kupna mają koloniści za poręczeniem tegoż towarzystwa spłacać Rotszyldowi w rocznych ratach po 10 tysięcy franków. Ponieważ głównie ze wsi żydów chce towarzystwo tamdotąd przesiedlać, postarano się o taką ziemię, któraby się najwięcej do uprawy roli nadawała, nie zaś wina, którego uprawą żydzi w Palestynie dotychczas zamieszkali głównie się trudnią. Na rozesłane przez towarzystwo tarnowskie po wsiach okólniki zgłosiło się 26 tysięcy ojców rodzin żydowskich, to znaczy, że gdyby ich wszystkich naraz z rodzinami można wysłać, liczba ich wynosiłaby około 100 tysięcy. Chwilowo nie może jednak towarzystwo więcej wysłać jak 50 rodzin. Dalsze transporty mają wyruszyć później. Dla Galicyi, która posiada 900,000 żydów, byłoby dobrze, aby ich jak najwięcej tamdotąd wyszło, a z pewnością podniósłby się dobrobyt pomiędzy ludnością polską w kraju.

Na nowy kwartał można wciąż jeszcze »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach, lub u listowych po wsiach.

Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech ją teraz jeszcze zapisze, a prześlemy mu wyszłe numera na żądanie **bezpłatnie** pod opaską.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 80 fen., na wszystkich pocztach lub u listowego 1 markę.

Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Do egzaminu proboszczowskiego, jaki się w wtorek i środę zeszłego tygodnia we Fromborku odbywał, zgłosiło się 5 księży. — Zeszłego czwartku udzielił najprzew. ks. Biskup ks. Woywod z Ządzborka kanonicznej instytucyi na probostwo tamtejsze. — Najprzew. ks. Biskup pozwolił 5 studentom wstąpić w tym miesiącu do seminarym duchownego.

Chełmińska dyecezya. Dnia 1-go listopada b. r. obchodzi ks. Jan Zieliński 25 rocznicę urzędowania nauczycielskiego przy Collegium Marianum w Pelplinie.

Berlin. W Pankow ma wkrótce być wybudowaną kaplica katolicka. Plac budowlany, obejmujący $^3/_4$ morga, zakupiono już za 52 tysięcy marek. Leży przy Parkstrasse nr. 4. — Tych dni przejeżdżali przez Berlin dwaj nowo wyświęceni księża archidyecezyi kolońskiej: ks. Lambertz i ks. Linartz, którzy jadą do Gniezna, aby tam się polskiej mowy nauczyć. Później obejmą duszpasterstwo nad Polakami, zatrudnionymi nad Renem.

Ameryka. Ponieważ ilość polskich księży w Stanach Zjednoczonych nie odpowiada ilości wiernych polskiej narodowości, prowincyałowie Jezuitów O. Fitzgerald w Missouri i O. Badeni w Krakowie ułożyli się, że od 1 października br. czterech Ojców Jezitów, władających językiem polskim, objąć ma pracę misyjną w Stanach Zjednoczonych. Pierwsi będą O. Aleksander Matuszak, superior, Leopold Suchowski, Franciszek Stoer i Stanisław Wnęk. Siedzibą ich będzie St. Louis. — W Baltimore umarł 4 września w 32 roku życia ksiądz Józef Skręty, proboszcz gminy św. Stanisława, pochodzący z Galicyi. Kard.

Gibbons z wielu kapłanami wziął udział w pogrzebie.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** O odwiedzinach p. prezesa regencyjnego dowiadujemy się jeszcze, że uczta na jego cześć odbyła się nie u pana burmistrza, ale w hotelu »Deutsches Haus«. Brało w niej udział 16 panów, między innymi i nasz ks. dziekan Teschner. Po uczcie wzniósł toast na pomyślność miasta i jego kierowników p. prezes regencyjny, na co odpowiedział p. burmistrz, prosząc o dalsze względy i pamięć tak p. prezesa, jak i regencyi dla naszego miasta, zwłaszcza teraz, gdzie miasto pomocy potrzebuje ze względu na przeprowadzenie tak wielkich robót, jakimi są kanalizacya i zakładanie wodociągów.

— Pewien tutejszy szafner kolejowy miał namówić przed kilku dniami pewną dziewczynę, która z Konarzewa pod Poznaniem jechała do Bischofswale (?), aby jechała aż do Olsztyna, gdzie jej droga wypada. Tutaj ów szafner, później i jakiś pomocnik hamulczy usiłowali dziewczynę zgwałcić. Pewien sierżant przeszkodził jednak temu, a urzędnicy kolejowi złożyli się owej dziewczynie, która była bez grosza, na podróż. Sprawę tę ma już prokuratorya w ręku.

— Brak robotników daje się odczuwać w kopalnich Górnoślązkich. Nasi robotnicy powinni tak wędrować na Górny Szląsk, a nie do Saksonii i Westfalii.

— Najwyższy sąd administracyjny rozstrzygnął świeżo w pewnym procesie, że utrzymywanie na stancyi pensyonarzy nie może być uważane za prowadzenie procederu. Odnośna osoba zwolnioną przeto została od podatku, do którego płacenia zamierzano ją pociągnąć.

— Lekarz praktyczny p. dr. Dobczyński z Kiszporka mianowany został fizykiem powiatowym na powiat olsztyński i wkrótce tudotąd się sprowadzi.

* **Lamkowo.** Ks. prob. Krix zlecono nadzór nad szkołami tutejszej parafii.

* **Butryny.** Pewien mały gospodarz ma wprawdzie silnego, ale nie wspaniałego konia. Że miał na wesele jechać, chciał się pokazać i pożyczył sobie ognistego rumaka. Tamdotąd szło dobrze, ale rumak na weselu znać za wiele wąchał pieczonek, więc z powrotem jak puścił się z kopyta, to wywrócił wózek, połamał i pozrywał szle i przybiegł sam do domu. Żona gospodarza i jej brat wypadli z woza. Kobieta potłukła się na głowie i twarzy i została leżeć w lesie, póki brat jej nie przyjechał z inną furmanką.

* **Wartembork.** Zeszłego czwartku odbył się tu targ na bydło i konie. Za świnie płacono wysokie ceny, za bydło rogate średnie ceny. Koni spędzono średniego gatunku i ceny też płacono nie wysokie. Zamiejscowych handlarzy mało się stawiło. — Gdy posiedziciel Elwert z Mokin prowadził konia na targ, 5-letni syn werkmistrza Ketz ztąd szedł za koniem i uderzył go z tyłu pręcikiem. Koń kopnął i trafił w twarz tak nieszczęśliwie chłopczyka, że tenże odniósł ciężkie rany. — Jacyś psotnicy dokazywali tu znowu w nocy na piątek. U oberzysty Fiberga podrywali okienice i wytłukli kilka szyb, u listowego Behnke i posiedziciela Frenschkowskiego na wybudowaniu również po kilka szyb wybili, a u posiedziciela Kuck na wybudowaniu podpalili ułożonych w stóg około 7 fur zboża, które doszczętnie spłonęło.

* **Biskupiec.** Wiadomość, jakoby zmarły w Berlinie dawniejszy właściciel dóbr rycerskich Pruss zapisał miastu naszemu 21 tysięcy marek, nie potwierdza się. Natomiast prawdą jest, że nieboczyk zapisał katolickiej gminie kościelnej 40,000 marek na zbudowanie domu dla sierót.

* **Sztum.** W Tylicach, majątku należącym do hrabstwa waplewskiego, wybuchł w nocy na 14-go b. m. ogień w chałupie robotniczej zamieszkałej przez 4 familie. Mieszkańcy w głębokim śnie pogrążeni byli i ledwo zdołali ujść z życiem. W płomieniach zginęło jednak jedno dziecko, a drugie wskutek poparzenia jeszcze w czasie pożaru umarło. Dziesięć innych jeszcze osób odniosło częścią większe, częścią mniejsze poparzenia, z których 3 osoby, mężczyznę, kobietę i dziecko trzeba było odstawić do lazaretu w Sztumie. Nieszczęśliwi pogorzelcy stracili wszystek swój dobytek i pomoc jest im bardzo potrzebną. Wytoczono śledztwo w celu wykrycia przyczyny pożaru.

* **Malbork.** U posiadacza Dycka w Szropach spaliła się 9-go b. m. wieczorem stajnia, przyczem 5 koni, 4 świnie i nieco ptactwa zginęło w płomieniach. Ogiera sam p. Dyck z narażeniem swego życia wyratował. W niedzielę w tej samej wsi zgorzała stodoła i stóg pana porucznika Neumanna.

* **Chełmno.** W Berlinie umarł wskutek operacyi adwokat i notaryusz Stock z Chełmna. Przy tutejszym sądzie jest obecnie tylko dwóch adwokatów, z których jeden jest notaryuszem. Osiedlenie adwokata Polaka jest pożądanem. — Za browar Höcherla zapłaciło towarzystwo akcyjne 3,600,000 marek; przejęcie browaru nastąpi 1 listopada. Dotychczasowy współwłaściciel, p. Geiger, pobierać będzie jako przyszły dyrektor 60,000 marek rocznego dochodu, a pierwszy buchhalter jako kierownik administracyi 10,000 marek.

* **Nowe.** Szyper Droczkowski, który z okazyi odwiedzin cara w Warszawie został za obrazę majestatu aresztowany, staraniem konsulatu niemieckiego wypuszczonie został na wolność.

* **Kartuzy.** Na ostatni targ spędzono stosunków mało bydła. Za dobre dójki płacono 150—180 mrk. Za tuczniki płacono 40—43 mrk. za centnar żywej wagi. Chude świnie i skopy były stosunkowo drogie. Koni nie handlowano nieomal wcale.

* **Tczew.** Co się tyczy starszego kolejowego mostu, który przed 40 laty został do użytku oddany, to zapisujemy tu, że kosztował 4 miliony talarów. Zawiera w sobie około 15 milionów cegieł i 14 milionów funtów żelaza. Jest mniej więcej ósmą część mili długi, a obszar wynosi około 27 mórg.

* **Bydgoszcz.** Dwie zuchwałe kradzieże popełnione tutaj niedawno temu w dwóch koszarach wojskowych. Żołnierzom w nocy skradziono zegarki, sakiewki itd. Oprócz tego złodziej pootwierał paczki, listy, szafy, z których powybierał, co uważał za korzystne dla siebie. W tydzień później popełniono znów kradzież w tych koszarach. Złodziej pokradł znowu zegarki, sakiewki, pierścionki itd. Z izb żołnierzy, którzy mocno spali i o niczem nie wiedzieli, udał się złodziej do kancelaryi, rozbił biurko i skradł z niego 300 marek w gotówce, z których pewna część była własnością feldfebla.

Złodzieja długo nie było można wykryć, choć władza wojskowa wszelkiemi siłami o to się starała, przypuszczając, że złodziejem może być tylko żołnierz. Tymczasem teraz wykazało się, że złodziejem nie był żołnierz. Policyi udało się bowiem złodzieja wykryć i to w osobie pisarka biurowego, a dawniejszego podoficera,

SREBRNIK.

3) (Legenda.)

(Ciąg dalszy.)

Gdy opat skończył, całe zgromadzenie padło na kolana, wszyscy wznieśli ręce ku niebu i w świętej trwodze i z drżeniem przed strasznie bliskim potępieniem, modlili się gorąco:

— O Panie, Boże Ojcze i Zbawicielu nasz, Jezu Chryste, nie oddawaj nas w moc naszych namiętności chuci! Wybaw nas ode złego, nie wódź nas na pokuszenie, wzmocnij nas w dobrem przeciwko własnej naszej słabości i wrodzonemu nam lenistwu! A Ty, Najświętsza Matko Boża, uproś nam u tronu Bożego największą łaskę, abyśmy byli wytrwali i dobrowolnie nie dopuścili się żadnego grzechu! Amen.

Następnie naradzali się, co teraz począć z srebrnikiem, skoro go ani kamień, ani ziemia, ani woda przyjąć nie chcą i ponieważ z jego obecnością jakoby niewidzialny, straszliwy powiew z miejsca wiecznego zatracenia nad klasztorem się unosił i wszystkim jego mieszkańcom odbierał miłość, pokój, wesele, żarliwość i błogą nadzieję.

Wreszcie zauważył jeden z zakonników:

— Może moc złego zostanie złamaną, gdy ten srebrnik zamkniemy w jakim poświęconym przedmiocie, przeznaczonym do służby Bożej. Znaną przecież jest rzeczą, że złe świętością przezwyciężyć można.

Na to odezwał się inny:

— A czy to nie będzie zbeszczeszczeniem świętości, gdy rzecz świętą połączymy z przeklętą zapłatą zdrady Judasza? A zresztą gdziebyśmy ten srebrnik umieścili, czy może w ołtarzu i relikwiarzu? nie byłoby to w rzeczy samej zbeszczeszczeniem?

Nie tak — odpowiedział pierwszy — miałem na myśli, abyśmy z tego srebrnika zrobili coś, coby do służby Bożej służyło, np. sprzęt jaki z tego srebra ulali, stopili go, pomieszali z innem srebrem i z tego ulali podstawę krzyża, lub lichtarza. Niejeden okrutnik pokutujący przerobił złotą rękojeść swojego miecza, tego narzędzia mordów, na krzyż, niejedna dostojna pani przerobiła swe stroje i klejnoty, które służyły jej pysze, na święte szaty kościelne, a w ten sposób zmieniło się to, co było narzędziem złego, w środek do dobrego. Tak też sądziłbym, że z kruszcu tej przeklętej monety, możnaby zrobić jaki środek do dobrego i do błogosławieństwa Bożego.

— Brat ma racyą — odezwał się na to opat — i aby pomysł jego urzeczywistnić, zrobię zaraz propozycyą, która mnie się zdaje najstósowniejszą. Wiecie, że mamy poddostatkiem świętych naczyń kościelnych, krzyży, lichtarzy itp., a natomiast potrzeba nam nowego dzwonu, w miejsce tego, który nam niedawno pękł. Jakby tedy to było, gdybyśmy ten srebrnik wrzucili do roztopionego kruszcu przygotowanego do ulania dzwonu? Tu postać jego zupełnie by została zniszczoną, a kruszec jego pomieszałby się z drugim, tak, iżby zupełnie w nim znikł, a zła materya, odrobina mała w porównaniu do całości, zostałaby w ten sposób uświęconą. W ten sposób nie mogłaby mieć już złych skutków i musiałaby z resztą kruszcu zabrzmieć dla chwały Bożej, ilekroćby dzwon się odezwał, czy to na Anioł Pański, czy w czasie podniesienia, czy też na nabożeństwo. Dla tego jestem tego zdania, aby srebrnik wrzucić do kotła przy laniu dzwona. Abyśmy zaś jak najprędzej pozbyli się tej nieszczęśliwej monety, zajmiemy się natychmiast przygotowaniami do ulania owego dzwonu.

Wszyscy obecni zgodzili się na ten pomysł. Nazajutrz zaraz sprowadzono ludwisarza, poczyniono wszystkie przygotowania, a w kilkanaście dni potem nastąpiło lanie dzwona. Gdy już masa kruszcowa w

Konrada Wieczorka z Grudziądza, który przybył do Bydgoszczy, ażeby u dyrekcyi kolejowej starać się o posadę, i mieszkał przy ulicy Kolejowej. W pomieszkaniu jego znaleziono wiele skradzionych przedmiotów. Jeden zegarek odesłał do Grudziądza, a część skradzionych przedmiotów zagrzebał, jak powiada, w lesie Rinkowskim dokąd się udał już inspektor policyjny Kolath, ażeby to stwierdzić. Złodziej do koszar włamał się w ten sposób, że za dnia powiedział, iż chce się udać do kantyny i do swego znajomego w koszarach. Pewność siebie i medal na piersiach ułatwiły mu wstęp. Na noc pozwolił się zamknąć w koszarach i potem w nocy dokonał rzeczonych kradzieży.

* **Poznań.** Sąd ławniczy skazał we wrześniu panią Maryannę Spiącką na 20 marek kary za to, że zawezwana jako świadek w pewnym procesie, odmówiła przysięgi w języku niemieckim. Skazana założyła apelacyą przeciw wyrokowi, a sąd ziemiański uwolnił ją od winy i kary, wychodząc z następującego zapatrywania: »Oświadczenie świadka, że nie chce składać przysięgi po niemiecku, lecz po polsku, nie można uważać wprost jako odmowę przysięgi. Swiadek odpowiadał wprawdzie po niemiecku — jak protokół opiewa — na pytania co do jej osoby i co do sprawy samej, z tego atoli nie można wyciągać wniosku, że świadek włada doskonale językiem niemieckim i że rozumie sens pojedyńczych słów sakramentalnej roty przysięgi. Ponieważ zaś często się zdarza przed sądem, że polscy świadkowie, nie władający dostatecznie językiem niemieckim, mają skrupuły w składaniu przysięgi w języku im mniej łatwym, stan rzeczy i w tym razie przemawia zatem, że oświadczenie świadka było więcej wpływem religijnych skrupułów, niż wogóle odmową złożenia przysięgi. Tak na tę sprawę patrzeć należy, bo nie dano dowodów sprzeciwiających się wyraźnie temu przypuszczeniu«.

* **Poznań.** Zakończenie 900-letniego jubileuszu rozpoczęło się w Gnieźnie, w środę w którym to dniu Najprzew. ks. Arcybiskup odprawił pontifikalną mszą św. Podczas tych uroczystości, które będą trwać do przyszłej środy, odprawia się także w Gnieźnie misya, a kazania miewa głównie ks. prob. Czechowski, dyrektor misyi. W niedzielę po mszy św., która się odprawi przed godz. 6 rano, wyruszy z Gniezna pielgrzymka do Trzemeszna na nabożeństwo jubileuszowe. Ztąd o godz. 3 z południa pielgrzymka będzie wracała do Gniezna.

* **Z Górnego Slązka.** Sąd w Bytomiu skazał w tych dniach pewną kobietę za obrazę majestatu (cesarza) na 3 miesiące więzienia. Kto o słowach owej kobiety doniósł policyi albo do prokuratora, dotąd nie jest wiadomo. W obec tego zajścia trzeba sobie życzyć, aby raz przecież ustały wszystkie denuncyacye, które już tyle nieszczęść sprowadziły na niejedną rodzinę. Ponieważ jednak tych ludzi nie braknie, dla tego radzimy wszystkim, aby o cesarzu i jego rodzinie, nawet o najmłodszych dzieciach bardzo ostrożnie lub wcale nie rozmawiali. To będzie najlepiej, gdyż wtenczas będzie każdy pewny, że nikt nie może jego słowa źle zrozumieć lub takowe przekręcić, wskutek czego nieraz są procesy.

* **W Havre** zmarł w tych dniach w szpitalu Edward Genly, stary kawaler, dla swego wesołego usposobienia dawniej bardzo lubiany, którego też wszędzie chętnie widziano. Ponieważ zaś żył nadzwyczaj skromnie, nikt nie przypuszczał, aby starzec ten miał pieniądze. Tymczasem pozostawił on 70 tysięcy franków, a spisany przez niego krótko przed śmiercią testament tak opiewa: »Pragnę, aby wszyscy bogaci, czy ubodzy, których twarze były mi miłe, zachowali mnie w swej pamięci: nasamprzód więc mistrz piekarski, naprzeciw mnie mieszkający, który przez długie lata uprzyjemniał mi życie; dalej kobieta roznosząca gazety, moi zabawni partnerzy grywający codziennie w domino; usłużni kelnerzy podający mi szklaneczkę kawy; lekarze szpitalni, którzy mnie wprawdzie wcale nie widzieli, ale których poprzednicy po ludzku ze mną się obchodzili; wreszcie stróż ogrodu miejskiego, w którym codziennie bez przeszkody żywić mi było wolno ptaszki — wszystkim tym polecam wypłacić równą część spadku. Wykonawcy ostatniej swej woli zleciłem testament otworzyć dopiero po pogrzebie dla tego, aby kochani moi ludzie nie potrzebowali się odrywać od swych obowiązków i nie byli niejako moralnie zmuszeni brać udziału w moim pogrzebie«.

ROZMAITOŚCI.

Od ślubu do grobu. O tragicznym wypadku donoszą dzienniki warszawskie w korespondencyach z Reżycy, w gub. witebskiej. Kilka dni temu w wsi Rozentow odbyło się wesele niejakiego Kasryla Grinmana z panną Weinstok z Wyszokowa. Na wesele zjechali się liczni goście, należący do rodzin obu nowożeńców. Nazajutrz po ślubie, kilku młodych ludzi wyraziło chęć użycia przejażdżki do lasu, położonego po drugiej stronie miejscowej rzeczki. W tym celu wynajęto łodzie. Zaledwie jedna z łodzi, w której znajdowało się 12 osób, a pomiędzy nimi nowozaślubiona, odpłynęła jakie 60 kroków od lądu, gdy natrafiwszy na wir, w jednej chwili się przewróciła. Dwóch umiejących pływać o własnej sile szczęśliwie przybiło do lądu, a dwie kobiety, uchwyciwszy się przewróconej łodzi, zdołały się na wierzchu utrzymać, dopóki nie nadpłynęła spiesząca im z pomocą druga łódź. Piątego, niejakiego Glika, wyratował od niechybnej śmierci żołnierz, który z narażeniem własnego życia wskoczył w wodę i szczęśliwie wybawił tonącego. Pozostałych zaś 7 osób, a w ich liczbie i młoda mężatka, pomimo natychmiastowej pomocy, znalazło śmierć w nurtach wody.

W sprawie robotnika wiejskiego.

(Ciąg dalszy.)

Inaczej ma się rzecz jednakże z robotnikiem, który żyje jedynie z gotówki, tak zwanym robotnikiem. Robotnik taki do 30 roku życia zwykle osięga najwyższą zapłatę za swoją pracę, odtąd zaczyna się powolna zniżka, chyba w szczególnych razach uda mu się osięgnąć taką robotę, że z dobrego wynagrodzenia za swą pracę może sobie odłożyć tyle grosza, iż jest w stanie zabezpieczyć sobie jaką taką, znośną na starość przyszłość. Ale w tej klasie ludu rzadko się coś podobnego zdarza. Dzieci komornika z natury rzeczy przyzwyczajają się z zamłodu do pewnej oszczędności i gospodarstwa, gdy tymczasem robotnik wolny, skazany tylko na zarobek w gotówce i to czasem bardzo lichy, zaczyna stan swój porównywać z stanem robotnika przemysłowego i ku temu się przechyla. Produkta bowiem ziemne mają nizkie ceny, rólnik też tylko nisko robotnika wynagradzać może. Ztąd nie dziw, że wolny robotnik wiejski dąży do miast, do osad przemysłowych, gdzie mu się uśmiecha nadzieja większego zarobku. Na wsi tedy brak robotnika dotkliwie uczuwać się daje, a miasta i fabryki robotnikami są przepełnione.

Pominąwszy inne przyczyny, jak wolność przedsiedlania się itd., stoi wędrówka do miast i innych miejsc fabrycznych w kierunku ze wschodu na zachód w ścisłym związku z cenami na produkta rólnicze. Wedle zdania liberalnych badaczy, byłoby łatwą rzeczą, nizkie ceny te wyrównać i to przez więcej natężone gospodarowanie w ziemi. Brzmi to wprawdzie bardzo ładnie, kiedy się powie: »Masz 20 procent niedoboru, to podnieś uprawę roli o 20 procent, a staniesz na dawnem stanowisku«. Znajdują się nawet tacy rólnicy, którzy temu wierzą, a których potem liberalne gazety nazywają gospodarzami renomowanymi. A przecież nie potrzeba nic więcej, jak tylko wskazać na przemysł, aby udowodnić bezpodstawność takiego twierdzenia. Przemysłowi bowiem ani w myśli nie postanie, produkcye swoje powiększać, jeżeli ceny za nie opadną, przeciwnie, przemysł ogranicza je raczej. A wiedzieć trzeba, że w rólnictwie podniesienie kultury, a raczej przesilenie jej celem wydobycia z gospodarstwa możliwych dochodów, nie tylko ich nie przysparza, ale niepomiernie obniża, tak, że nie starczą nawet na koszta produkcyi — i to są skutki tego nad siły wytężonego gospodarstwa. A najdotkliwiej odczuwać się tu daje brak sił roboczych.

(Dokończenie nastąpi.)

---

piecu się roztopiła i jakoby ogniste morze zaczęła się poruszać, wtedy opat ją pobłogosławił i wrzucił do niej srebrnik.

Ale poświęcony kruszec w straszliwy sposób zaczął wrzeć i szumieć, gdy zapłata zdrajcy do niego została wrzucona. Nikt nie mógł się do pieca zbliżyć, bo na wszystkie strony wytryskiwała ognista masa. W tym wirze srebrnik ze swoją czerwoną plamą wciąż na wierzch wypływał i zdawało, się jakoby wytopiony kruszec chciał go wyrzucić i pozbyć się tego przeklętego przedmiotu. Jednakże to się nie udało i ostatecznie widziano jak się srebrnik zwolna rozpuścił, a połyskujące jego srebro się rozpłynęło i pomieszało z resztą kruszcu. Powoli też płynna masa zupełnie się uspokoiła i teraz można było dzwon ulać. Dymiący kruszec popłynął do formy.

Gdy po ostygnięciu formy, takową rozebrano, stał dzwon ukończony i połyskujący w promieniach słonecznych. Srebrnika nie było już śladu, natomiast ujrzano na brzegu dzwona tę samą plamę krwawą, która była widoczna na srebrniku.

Nazajutrz dzwon uroczyście poświęcono i nadano mu imię Piotra, to jest tego apostoła, który za grzech swój pokutował, w przeciwstawieniu do Judasza, który się oddał rozpaczy; następnie dzwon zawieszono i zabrano się do wypróbowania jego głosu.

Z największem zaciekawieniem oczekiwali wszyscy pierwszego tonu nowego dzwona.

Pociągnięto za liny, potężny kolos zaczął się zwolna poruszać, serce po raz pierwszy uderzyło, a z metalowej piersi dzwona odezwał się ton taki okropny, taki straszliwy, bolesny, jakoby jęk największej rozpaczy, że słuchaczom krew się w żyłach ścinała.

— Takiego przerażającego głosu boleści jeszcze świat nie słyszał — zauważył jeden stary zakonnik — to jest, jakoby krzyk rozpaczy z samego piekła, z piersi całego legionu potępieńców.

To prawdziwe wycie dzwonu napełniło zakoników straszną trwogą i rozpaczą.

— Tak straszliwie jęczą i wyją chyba tylko potępieńcy w przepaści odwiecznej — zauważył drugi zakonnik.

— Takiego dzwonienia my potrzebować nie możemy — mówił trzeci zakonnik — bo one nie zwiastują pokoju i błogosławieństwa Bożego, ale przekleństwo i najwyższy niepokój.

(Ciąg dalszy nastąpi)

2 uczni

w naukę **stolarstwa** przyjmie

Rastemborski,
mistrz stolarski,
Olsztyn, ulica Szańcowa.

Miliony świń
ginie rok rocznie na czerwonkę. Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest
„ANTIBAKTERIKON",
jeżeli tylko zaraz, skoro się okaże brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się »Antibakterikon« znajdować w każdem gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabycia u Wł. Chrościelewskiego drogerya w Gietrzwałdzie.

---

2 uczni,

najchętniej 17 lub 18 lat liczących, synów porządnych rodziców w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

A. Babiel,
mistrz kowalski w Olsztynie,
Jakóbowa ulica.

Ucznia

w naukę rzeźnictwa przyjmie zaraz

N. Klein,
mistrz rzeźnicki, rynek nr. 28.

Śledzie! Śledzie!
w znanej dobroci jako i wszelkie towary kolonialne po tanich cenach poleca
filia **Max Barczinski,**
róg ulicy Prostej i Krzywej, obok radzcy sprawiedliwości Siehr.

---

1 parę szlów
z uździenicami, używanych, ale w dobrym stanie, ma tanio na sprzedaż
Lewandowski,
Remontemarkt nr. 16.

Max Hohenstein,
ZŁOTNIK,
Olsztyn, ulica Górna nr. 8,
poleca się do wykonywania
REPARATUR,
nowych robót i rytowania,
jako i
zakupne złoto i srebro
po jak najwyższych cenach.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, mającego chęć wyuczyć się dobrze krawiectwa przyjmie natychmiast

J. B. Dost,
mistrz krawiecki
Olsztyn. ulica Górna nr. 12.

Nową przesyłkę
damskich żakietów, dubel, krymer itd.,
damskich kołnierzy, kamgarn, krymer,
damskich płaszczy i paltotów
odebrałem i polecam takowe po **bardzo tanich cenach.**

Herrmann Cohn,

Górne przedmieście 9.

M. Janicki, Gdańsk.

Kantor: Hundegasse 60.

IMPORT. EXPORT.

Jedyny w Gdańsku hurtowny i wysełkowy katolicko-polski interes towarów kolonialnych,

specyalnie win.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko. Wszelkie załatwienia komisowe i spedycyjne uskutecznia się szybko i jak najtaniej. Podróżujących nie wysełem.

Fr. Sawitzki,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,
Lipsztacka ulica nr. 11.
Miejsce sprzedaży: ulica Górna kościelna (Oberkirchenstr.) 21 przy rynku, w domu p. Mendelsohn.

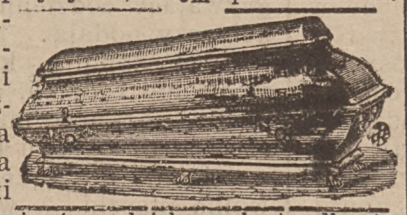

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknemi ozdobami od najtańszych do najdroższych; również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd. Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboszczków. **Fr. Sawitzki,**
Lipsztacka ulica nr. 11.
Miejsce sprzedaży: ulica Górna kościelna (Oberkirchenstr.) 12 przy rynku, w domu p. Mendelsohn.

NIESZPORY,

zbiór pieśni nabożnych, podczas nieszporów w dyecezyi warmińskiej używanych, wydaliśmy naszym nakładem. Egzemplarz 10 fen., 50 egzemplarzy 4,50 m., 100 egzemplarzy 8 marek.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

MEBLE!

Polecam moją fabrykę i skład mebli własnego wyrobu, w rzeczywiście **tylko rzetelnym** wykończeniu, po **jak najtańszych cenach.**

Skład mebli, luster i **towarów wyściełanych** każdego gatunku.

Garnitury pluszowe, pojedyńcze sofy itp. itd. **w najnowszych fasonach.**

Moje meble własnej fabrykacyi nie są do porównania z **taniemi gratami** często u innych polecanemi.

Olsztyńska fabrya mebli pędzona parą

G. Puttlitz, Olsztyn

ulica Dworcowa Bahnhofstr.) 18.
Z dworca po **lewej stronie** (proszę dobrze na to uważać.)

Andrzej Doliwa
mistrz krawiecki w Olsztynie
szosa Gutsztacka nr. 54.
poleca się do wykonywania wszelkich ubrań na miarę pod zaręczeniem za dobry krój i dobre leżenie.
Robota akuratna, ceny tanie.
Również wszelkie **wyporządzanie ubrań** wykonuję umiejętnie, szybko i za umiarkowaną zapłatą.

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

J. Klein,
mistrz kowalski
Olsztyn, ulica Krzywa.

Mieszkam

Rynek nr. 24|25,

w domu mistrza rzeźnickiego **p. Skottke.**

Barth,
komornik sądowy (Gerichtsvollzieher).

UCZNIA

w naukę **piekarstwa i piernikarstwa** przyjmie zaraz

Leba,
mistrz piekarski
OLSZTYN, Speicherstr.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie natychmiast drukarnia „Gaz. Olszt".

Aby uprzątnąć
wyprzedaję:
Jedno i dwuskibowe pługi
Parowniki dla bydła,
Maneże (rozwerki),
Krajacze buraków,
Walce zębate,
Grabie konne,
po tanich cenach i na odpłatę
Antoni Wolff
WARTEMBORK.

KALENDARZE

na rok 1898.

Maryański - - 60 fen.
Poznański - - 50 „
Katolik - - - - 50 „
Kopernik - - - 30 „
Nadwiślanin - 20 „

poleca drukarnia
„Gaz. Olszt".

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)